

Wieści z boisk A-klasy, sukces Watahy i znaki zapytania przed nie-
dzielnym meczem Falubazu... Dwie strony sportowych emocji!

» 10-11

informator samorządowy

Łącznik
zielonogórski

nr 24 (266) 15 czerwca 2018

www.LZG24.pl



1 lipca szykujcie się na cztery godziny śmiechu w... „Stolicy Polskiego Kabaretu”!

- Jak sprawić, by widzowie w amfiteatrze wytrzymali z nami tyle czasu a ci przed telewizorami nie skakali po kanałach, tylko chrupali chipsy, wpatrując się w nasze występy? Musi to być kabaret inny niż inne - mówi Jarosław Marek Sobański.

» 9

HURRA! OTWIERAMY PARK W KIEŁPINIE!

Jeszcze rok temu były tu głównie chaszczce. Teraz, odnowione miejsce przyciąga gości jak magnes. Po rewitalizacji jest otwarte dla wszystkich. – Przyjeżdżajcie zobaczyć nasz piękny, dziewiętnastowieczny park! Zapraszam w tę sobotę, 16 czerwca, na uroczyste otwarcie i piknik – zachęca sołtyska Kiełpina, Aneta Walczak.



Fot. Piotr Jędzura

Więcej >> 6-7

W ZIELONEJ GÓRZE

Nasi zdolni uczniowie!

Jesteśmy z nich tacy dumni! Pięknie tańczą, grają, piszą wiersze, malują, kręcą filmy... Jak nagrodzić niezwykle pasje i wielkie talenty?

Gromkimi brawami! I łąza wzruszenia kręcącą się w oku... To dla artystów nieocenione dowody uznania. - Sprawiacie, że ten świat staje się lepszy, piękniejszy - komplementował uczniów prezydent Janusz Kubicki. I wspólnie z wiceprezydent Wioletą Haręźlak wręczył te bardziej „przyziemne”, bo materialne nagrody - stypendia twórcom i artystycznym. W tym roku trafiły do 15

osób, m.in. utalentowanych skrzypków, wiolonczelistki, klarnecisty... - Mamy tuż już prawdziwą orkiestrę stypendystów - żartowali organizatorzy uroczystości, która odbyła się we wtorek, w Sali Ślubów ratusza. Stypendia otrzymali: w dziedzinie muzyki - Hanna Rogoza, Amelia Maszońska, Mateusz Makuch, Kornelia Szydło, Aleksandra Mandryk, Jakub Przybycień, Izabela Krzystek, Błażej Wasiak, Katarzyna Hejnowicz; w dziedzinie literatury - Paulina Korzeniewska-Nowakowska; w dziedzinie sztuk plastycznych - Liwia Litecka; w dziedzinie fotografii i filmu - Aleksandra Brożyna, Olga Kałagate; w dziedzinie tańca - Kornelia Kopaczyńska i Bartosz Lech.

(dsp)



Gości uroczystości zaczęli tańczyć laureaci stypendiów w dziedzinie tańca: Kornelia Kopaczyńska i Bartosz Lech
Fot. Daria Śliwińska-Pawlak

PIÓRKIEM CEPRA >>>



Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 666 848 983

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski

Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 60 tys.

Jazz to zarazem dyscyplina i wolność

- Jazzmani czasami noszą się swobodnie, ale sztafaż luzactwa pozostawiają w garderobie, na scenie zawsze są skoncentrowani i zdyscyplinowani - przekonuje Jerzy Szymaniuk, zielonogórski naukowiec i jazzman.

- Pod koniec kwietnia odebrał pan z rąk prezydenta Andrzeja Dudy nominację profesorską. Czym dla pana jest ten tytuł: współczesną formą patentu szlacheckiego czy tylko historycznym echem „królewskich” uprawnień głowy państwa?

Jerzy Szymaniuk, naukowiec, twórca i dyrygent Big Bandu Uniwersytetu Zielonogórskiego: - To przede wszystkim ukoronowanie mojej drogi zawodowej. I zadowolenie, że nie działam w próżni, że moja praca jest zauważana i doceniana. Zarazem to dobra okazja do bilansu. No i radość, mówiąc tak po ludzku.

- Potoczne wyobrażenie przypisuje profesji naukowca wielkie przywiązanie do dyscypliny i dokładności. Tymczasem muzyk jazzowy, wedle tego samego wyobrażenia, to taki wolny ptak, co śpiewa kiedy chce. Jak pan godzi te sprzeczne role?

- To bardzo mylne wyobrażenie, jeśli muzykę jazzową ktoś odbiera w kategoriach nonszalancji. To prawda, jazzmani czasami noszą się swobodnie, ale sztafaż luzactwa pozostawiają w garderobie, na scenie zawsze są skoncentrowani i zdyscyplinowani.

- Co takiego jest w jazzie, że jest mu pan wierny niemal od pacholeństwa?

- Jazz zorganizował całe moje życie. Już w szkole średniej bardzo zainteresowałem się muzyką XX wieku, po pewnym czasie wybrałem sobie „uliczkę”



- Dzięki opiece UZ oraz uznaniu zielonogórskiej publiczności mamy pewność, że na każdy koncert Big Bandu UZ zabraknie biletów - uważa Jerzy Szymaniuk
Fot. Piotr Jędzura

Gala z okazji 20-lecia Big Bandu UZ

Jubileuszowy koncert pt. „20 Years in Full Swing”, odbędzie się 21 czerwca, godz. 19.00, aula UZ, przy. ul. Podgórną 50. Bilety od 10 zł, do nabycia m.in. w Muz-Art, „U Ojca” oraz na godzinę przed koncertem. Wystąpią m.in.: Andrzej Dąbrowski, Wojciech Myrczek, Paulina Gołębiowska, tegoroczne absolwentki wokalistyki jazzowej: Marcelina Bienkiewicz oraz Magdalena Janicka. Gość specjalny - Andrei Konstatinov. Dyryguje Jerzy Szymaniuk.

w postaci jazzu, bo ten rodzaj muzycznej ekspresji dawał mi najwięcej swobody wykonawczej. Tylko jazz gwarantuje aż tak dużo przestrzeni dla wyobraźni i kreatywności muzycznej. Mówiąc krótko - jazz to obszar wolności.

- Kiedyś jazz był także symbolem zerwania z purytańską obyczajowością. Czy współczesny jazz, od kiedy zagościł w filharmoniach, jeszcze o coś walczy?

- Zacznijmy od tego, że sztuka, w tym jazz, nie musi być narzędziem żadnej ideologii. Sztuka jest celem samym w sobie. Patrząc z takiej perspektywy, łatwiej zaakceptować prosty fakt, że dziś jazz skupia się wy-

łącznie na samej muzyce. Co nie znaczy, że nie musi zabiegać o uznanie publiczności. Obok kontekstu czysto rynkowego mamy jeszcze kontekst naukowy. W obiegu wciąż jest bardzo mało pozycji zajmujących się jazzem właśnie w takim ujęciu. Ale coraz więcej mistrzów jazzu dostrzega tę pustkę. Również moja osobista praca naukowa służy temu samemu celowi.

- Zielona Góra znana jest telewizyjnej publiczności głównie z byłego już festiwalu piosenki rosyjskiej oraz z kabaretowych maratonów. Co powinniśmy zrobić, aby trafić do medialnego obiegu również w przypadku Big Bandu UZ?

- Prowadzę różne orkiestry od 41 lat. Na swoim koncie mam długą listę nagród indywidualnych i zbiorowych. Za nami liczne trasy koncertowe z udziałem uznanych solistów. Telewizja Polska zrealizowała z nami dwa długie programy muzyczne, które do 2012 r. były wielokrotnie emitowane na szklanym ekranie. Wszystkie te muzyczne sukcesy na ogół kończyły się wzmiankami w prasowym serwisie PAP oraz krótkimi notami w zielonogórskiej prasie. Ale nie możemy narzekać, dzięki opiece UZ oraz uznaniu zielonogórskiej publiczności mamy pewność, że na każdy nasz koncert zabraknie biletów (śmiech).

- Dziękuję.

Piotr Maksymczak

W ZIELONEJ GÓRZE

Co się kryje za drzwiami ratusza?

- A czy fotel prezydenta jest wygodny? - mogli ocenić to osobiście trzecioklasiści z Zespołu Edukacyjnego nr 9. W czwartek wybrali się na zwiedzanie ratusza. Ich przewodnikiem po zakamarkach zabytkowego budynku był prezydent Janusz Kubicki. Nic nie umknęło uwadze ciekawskich gości. Dzieci dokładnie obejrzały Salę Sesyjną i Salę Ślubów, zawartość gabloty z pucharami i medalami w gabinecie prezydenta... zajrzały nawet do informacji turystycznej, która ma swą siedzibę w ratuszu! Na koniec wszyscy ustawili się do wspólnego zdjęcia. Będzie pamiątka! (dsp)



Po zwiedzaniu - czas na wspólne, pamiątkowe zdjęcie przed wejściem do budynku

Fot. Piotr Jędzura

Z ŻYCIA MIASTA >>>



W ubiegły piątek tańczył cały deptak! Ponad 600 uczniów wystąpiło podczas IX Przeglądu Zespołów Tanecznych „Tańczymy na 6 z SP 13”! Wszyscy dostali dyplomy i upominki.

Fot. Materiały SP 13



Wesoło, smacznie i jak widać... różowo bawili się mali i duzi mieszkańcy Przylepu. W minioną sobotę odbył się tradycyjny Jarmark Św. Antoniego.

Fot. Piotr Jędzura



„Czy to bajka, czy nie bajka” - tak nazywała się pierwsza edycja konkursu recytatorskiego dla przedszkolaków zorganizowanego przez Przedszkole Kraina Baśni i ZOK.

Fot. Materiały organizatorów

Sesja o stonce, kasynie i apelu

- Będzie gorąca dyskusja czy też nie - zastanawiano się przed czwartkową, nadzwyczajną sesją rady miasta. Pod obrady trafiła sprawa otwarcia kasyna w naszym mieście. Poprzednia taka debata była bardzo, bardzo gorąca.

- Tak, należę do klubu stonki i przekonań nie zmieniłem. Dzisiaj również jestem przeciwny otwieraniu kasyna w naszym mieście - mówi przewodniczący rady, Adam Urbaniak (PO). Przyznając się do przynależności do klubu stonki, nawiązywał do bardzo emocjonalnej debaty sprzed sześciu lat. Chodziło o zgodę na prowadzenie kasyna w Żółtym Domu, przy deptaku. Radni odrzucili wtedy ten pomysł. Wówczas zwolennicy kasyna określili przeciwników inwestycji szkodnikami i wywiesili „Listę wstydu” z nazwiskami oponentów.

Problem powraca co sześć lat, gdy Ministerstwo Finan-

sów przyznaje koncesję na prowadzenie kasyna. W naszym województwie może być tylko jedno i jest teraz zlokalizowane w Gorzowie. Aby wystartować w ministerialnym konkursie, potrzebna jest zgoda radnych na lokalizację, dlatego firma Forgame zaproponowała dwie lokalizacje: w hotelach Śródmiejskim i Retro (o ostatecznej lokalizacji decyduje ministerstwo). Obydwie propozycje zyskały pozytywną opinię policji. Radni mieli z tym większy problem.

Po sześciu latach zdania nie zmienił Filip Gryko (Zielona Razem). Wtedy był za kasynem i to on wieszał

„Listę wstydu”. - Żółty Dom jak stał pusty, tak stoi, popada w ruinę - argumentował F. Gryko.

Wspierał go Robert Górski (Zielona Razem). - Zakazy nic nie dają. Niedługo zakazanie sprzedaży alkoholu w restauracjach. Myślicie, że od tego ubędzie alkoholików? - rzucił w kierunku radnych PiS, którzy byli przeciwni powstaniu kasyna.

Projekt zgody na lokalizację kasyna w Hotelu Śródmiejskim nie zyskał akceptacji radnych. Wtedy o reasumpcję głosowania zwrócił się radny Andrzej Brachmański (Zielona Razem), twierdząc, że głosował inaczej, niż pokazał to

system zliczania głosów. Taka sytuacja jeszcze się powtórzyła i radni już bardzo śledzili, czy wyniki głosowania zgadzają się z ich decyzjami.

- Policja wyraża się pozytywnie o lokalizacji kasyn, choć mieszkańcy wciąż się skarżą na problemy powodowane przez klientów restauracji i dyskotek. To jak policja da sobie radę z nowym wyzwaniem? - dziwiła się Bożena Ronowicz (PiS).

- Trzeba eliminować przyczyny popadania w uzależnienie od hazardu. Ja do tego ręki nie przyłożę - mówił Piotr Bartczak (PiS), któremu wtórował Jacek Budziński (PiS).

- Wasz rząd, czyli PiS i premiera Morawieckiego, ogłasza konkurs na prowadzenie kasyna, ale wy jesteście przeciwni? - dopowiadał radnym PiS prezydent Janusz Kubicki.

W końcu radni wyrazili zgodę na kasyno w Zielonej Górze. O reszcie zadecyduje minister finansów.

Tymczasem radni zajęli się apelem nawołującym do wstrzymania prac nad ustawą reformującą wyższe uczelnie, tzw. ustawą Gowina.

- Protesty słychać w całym kraju. Reforma jest bardzo groźna dla małych uczelni, takich jak Uniwersytet Zielonogórski. Może

oznaczać jego degradację, zwolnienia pracowników i mniej studentów. A to oznacza również zagrożenie dla funkcjonowania miasta. Powinniśmy się temu sprzeciwić - argumentował prezydent.

- Zgadzam się z prezydentem, ta ustawa jest niebezpieczna dla uniwersytetu i naszego miasta - mówił Tomasz Nesterowicz (SLD), który zazwyczaj jest innego zdania. - Dlatego apeluję, jednogłośnie przyjmijmy ten apel.

Ta też się stało. „Za” głosowały radne PiS: Eleonora Szymkowiak i Grażyna Jaskólska, pozostałych radnych PiS nie było już na sali. (tc)

PREZYDENT NA 96 FM
w każdą środę o godzinie 12:30 w Akademickim Radiu Index
tel. 68 326 96 96 **NA ŻYWO**

W OBIEKTYWIE >>>



W minioną niedzielę, po 12.00, zamknięta została S3 na odcinku między Raculą a Trasą Północną. Zdarzył się wypadek, na szczęście symulowany, tylko na potrzeby ćwiczeń. Do akcji ratunkowej ruszyli zielonogórscy strażacy i policjanci. Ogień został zgaszony, ranni uwolnieni z samochodu. Ćwiczenia przebiegły sprawnie i... widowiskowo.

Zdjęcia Piotr Jędzura



GŁOSOWANIE

Głosujemy do końca czerwca

- Głosowanie odbywa się na terenie miasta Zielona Góra, bezpośrednio w Urzędzie Miasta Zielona Góra i elektronicznie w okresie **od 11 do 30 czerwca 2018 roku**.
- W głosowaniu może brać udział każdy mieszkaniec miasta Zielona Góra zameldowany na pobyt stały lub czasowy, który kończy 13 lat w roku 2018.
- Wypełniony i podpisany formularz należy złożyć w **Biurze Obsługi Interesantów (parter) Urzędu Miasta Zielona Góra przy ul. Podgórnej 22**, w godzinach funkcjonowania lub w siedzibie **Biura Analiz i Rozwoju Urzędu Miasta Zielona Góra przy al. Niepodległości 13**, albo przesłać zeskanowany oryginał dokumentu pocztą elektroniczną na adres budzet2019@um.zielona-gora.pl.
- Każdy mieszkaniec miasta Zielona Góra może głosować tylko jeden raz i oddać tylko jeden głos na zadanie ogólnomiejskie i nie więcej niż trzy głosy na zadania okręgowe, bez względu na liczbę okręgów, przy czym można głosować na zadania zlokalizowane w innym okręgu niż adres zamieszkania głosującego.
- Karty do głosowania są dostępne w wyżej wymienionych biurach urzędu oraz na stronie www.bo2019.pl

Zespół ds. Budżetu Obywatelskiego 2019

SKORZYSTAJ Z WYSZUKIWARKI ULIC

- Ankieta internetowa nie dopuszcza oddania większej ilości głosów niż zakłada to regulamin. Po oddaniu głosu nie ma możliwości ponownego logowania do systemu. Ankieta internetowa

nie dopuszcza oddania więcej niż jednego głosu na zadania ogólnomiejskie i większej ilości głosów niż trzy na zadania okręgowe. Po oddaniu maksymalnej ilości głosów system blokuje pozostałe zadania. Nie ma możliwości zagłosowania na dodatkowe zadania.

- Przypominamy, że osoby które zagłosowały na zadania w formie elektronicznej nie mogą ponownie oddać głosu w formie papierowej. Głosy zostaną odrzucone.
- Wprowadziliśmy także dodatkowe ułatwienia. W związku z pokrywającymi się nazwami ulic

w dzielnicy Nowe Miasto, została wprowadzona wyszukiwarka ulic. Wystarczy wpisać pierwsze litery nazwy ulic i wybrać poprawną nazwę. Po poprawnym oddaniu głosu pojawia się komunikat z numerem ID oraz zadaniami, które zostały wybrane.

Zespół ds. Budżetu Obywatelskiego 2019



BUDŻET OBYWATELSKI
Zielona Góra 2019

Formularz Głosowania Budżetu Obywatelskiego 2019

* PESEL Wymagana

* Miejsce Urodzenia Wymagana

* Imię Wymagana

* Nazwisko Wymagana

* Ulica Wymagana

* Numer budynku Wymagana

Numer lokalu

* Kod pocztowy Wymagana

* Miasto Wymagana



BUDŻET OBYWATELSKI
Zielona Góra 2019

GŁOSOWANIE

11-30 CZERWCA 2018



Za wielki wyczyn – wielki miś!

Trzyletnia Nadia Kozyra sama zadzwoniła na alarmowy numer 112. Dzięki temu lekarz pogotowia, Robert Górski wszedł po balkonach do mieszkania i uratował jej tatę. – Jeszcze minuta i umarłbym – mówi ojciec dzielnej dziewczynki.

W środę, 13 czerwca, mała bohaterka została nagrodzona. Prezydent Janusz Kubicki wręczył Nadii ogromnego misia. Dostała też masę upominków i słodyczy.

- Nauczyliśmy Nadie, że w razie kłopotów ma wybrać w telefonie numer 112 i powiedzieć, że jest potrzebna pomoc oraz podać adres - mówi mama Aleksandra Kozyra. Rezolutna dziewczynka tak też zrobiła. - Gdyby nie mała, już bym nie żył - mówi ojciec trzylatki.

Prezydent Kubicki podziękował też lekarzowi Robertowi Górskiemu za jego ponadprzeciętną postawę, wręczył mu medal oraz dyplom uznania. - Gdyby lekarz nie



Nadia Kozyra (na zdjęciu z mamą Aleksandrą), za swój bohaterski wyczyn dostała od prezydenta Janusza Kubickiego wielkiego misia oraz dyplom, masę upominków i słodyczy. Nagrodzony został też lekarz pogotowia Robert Górski.

Fot. Piotr Jędzura

wszedł po balkonie, doszło do tragedii - przynajmniej uratowany mężczyzna.

Sam lekarz podkreśla, że w takich przypadkach zawsze ratuje ludzkie życie. - Medal należy się mojej żonie, która od półtora roku wychowuje nasze trojaczki i ma cały dom na głowie, kiedy ja pracuję - mówi R. Górski. Dyplom uznania przekazał załodze zielonogórskiego pogotowia. - Codziennie robią nieprzeciętne rzeczy, ratując ludzkie życie - zaznacza.

Przypomnijmy, że wszystko wydarzyło się na początku czerwca, na os. Leśnym. Na alarmowy numer 112 zadzwoniło małe dziecko. Powiedziało, że bliska osoba

potrzebuje pomocy, podało adres i rozłączyło się. Dyspozytor wysłał ekipę karetki pogotowia ratunkowego i policję.

Lekarz pukał do drzwi mieszkania na pierwszym piętrze. Nikt nie otwierał. Pobiegł więc na tył bloku. Tam zauważył otwarte drzwi balkonowe do mieszkania chorego. Bez namysłu zaczął się wspinać. W ten sposób dostał się do środka. - Mężczyzna był już siny z niedotlenienia. Nie było z nim żadnego kontaktu - opowiada R. Górski.

Nieprzytomnego zabrano do szpitala. Po diagnostyce został przekazany do oddziału intensywnej opieki medycznej. Żyje. (pij)

CZAS Zielona Góra
2018
na **SPORT**



16 czerwca 2018 r.
parking **CRS**
10.00-14.30



**Streetball
Festyn
Dmuchańce**

**Bieg na
5 i 10 km**
Biegi dla najmłodszych



Szczegółowe informacje na stronie internetowej: mosir.zgora.pl

WŁĘZYC

Powitaj wakacje na Czarkowie

Wakacje tuż-tuż! Na ich powitanie, mieszkańcy osiedla Czarkowo szykują piknik rodzinny. Zapraszamy w tę niedzielę, 17 czerwca, od godz. 15.00 na zabawy, konkursy i domowe smakołyki.

Organizatorzy zapraszają na piknik całe rodziny, nie tylko mieszkańców Czarkowa i Łęzycy, ciepło powitają wszystkich zielonogórzan! Miejsca wystarczy dla wszystkich, będą ławki i stoliki, na trawie będzie można rozłożyć sobie koc. Dla smakoszy - kiełbaski z ogniska i domowe ciasta. W programie atrakcje dla małych i

dużych: zabawy plenerowe, streetball, konkursy, wizyta klauna, bańki mydlane, zjeżdżalnie, malowanie twarzy i zupełna nowość na łążyckim festynie... konsultacje społeczne. - Widząc duże zaangażowanie mieszkańców w decydowanie o tym, jak wygląda nasze otoczenie, postanowiłam spróbować formuły konsultacji - mówiła na antenie Radia Index Agnieszka Kozakiewicz, radna dzielnicy. - Będą one polegać na przedyskutowaniu, w formie zabawy, uwag, które mogą wpłynąć na kształt chociażby naszego placu rekreacyjno-sportowego. Nie chcemy przeprowadzać tych konsultacji w sposób sztywny, poważny. Zaangażowaliśmy już dzieci, które mają nam przygotować swoje propozycje w formie rysunków.

(dsp)

W DRZONKOWIE

Bawimy się zdrowo i aktywnie!

Aktywność fizyczna to znak rozpoznawczy Lubuskiego Pikniku Zdrowia! Biegamy, maszerujemy, gramy w piłkę... W niedzielę, 17 czerwca, w godz. 11.00-16.00 spotykamy się na terenie WOSiR-u.

Tym razem organizatorzy pikniku zachęcają do biegania po zdrowie. Można zdobyć Puchar Marszałka Województwa Lubuskiego! - Kto nie biegnie, ma aktywną alternatywę - może prze-maszerować ten dystans z kijami. Aktywność to część zdrowego stylu życia, zachęcam do udziału w biegu lub marszu - mówi marszałek Elżbieta Anna Polak.

Uczestnicy wystartują o 11.30 z pola piknikowego WOSiR-u, pobiegną leśną trasą, 5 km. Maszerujący z kijkami wystartują o 11.35. Metę zaplanowano w samym centrum zdrowotnych wydarzeń, gdzie będzie można skorzystać z atrakcji Lubuskiego Pikniku Zdrowia. A wśród nich m.in. Miasteczko Zdrowia - porady lekarzy, konsultacje i badania, spotkania z dietetykami i warsztaty kulinarne, występy artystyczne, konkursy, gry i zabawy dla dzieci, turniej piłkarski, dmuchańce. Przez cały dzień infrastruktura ośrodka w Drzonkowie będzie dostępna bezpłatnie. Na imprezę będzie można dotrzeć za darmo autobusem MZK (linia nr 30, wg niedzielnej rozkładu jazdy).

(dsp)

W DRZONOWIE

Na pikniku pancerne atrakcje

Podczas Pikniku Czołgisty nie zabraknie pancernych atrakcji. Będą czołgi i rycerze oraz wojskowa grochówka. W niedzielę, 17 czerwca, od 10.00 do 17.00 zaprasza Lubuskie Muzeum Wojskowe.

Skąd pomysł na imprezę pod takim hasłem? - 17 czerwca 1919 roku, do Polski przyjechały pierwsze czołgi z 1. Pułku Czołgów Błękitnej Armii gen. Hallera. By uczcić tę rocznicę właśnie 17 czerwca ustanowiono Dniem Czołgisty - Świętem Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych. W roku obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę

niepodległości, także nasze muzeum przyłącza się do celebracji, organizując kolejny piknik - Piknik Czołgisty! - wyjaśniają organizatorzy z Lubuskiego Muzeum Wojskowego.

W programie: pokaz wyposażenia 34. Brygady Kawalerii Pancerniej z Żagania, dynamiczna prezentacja modeli czołgów typu RC, pokaz „Barwa i broń” przygotowany przez Stowarzyszenie Miłośników Historii Wojskowości, prezentacja stowarzyszenia Klub Pancernych, zwiedzanie wnętrza czołgu T-55. Będzie także osada oraz pokazy walk średniowiecznych pancerniaków - Krąg Rycerski Nowa Sól, loteria fantowa i „nieśmiertelna” wojskowa grochówka. Początek o 10.00. Wstęp dla dzieci bezpłatny, dorośli - 6 zł.

(dsp)

Park w Kiełpinie jest już gotowy. Teraz czas na piknik!

- Dawniej tu nie przychodziłam, bo był to teren bardzo zaniedbany. Teraz jest ładnie. To zupełnie inne miejsce. Myślę, że warto przyjechać do nas w tę sobotę, 16 czerwca i zobaczyć, jak bardzo zmienił się park. Zapraszam! - zachęca sołtyska Kiełpina, Aneta Walczak.

Co roku w Kiełpinie jest organizowany piknik. W tym roku będzie on jednak wyjątkowy. - Postanowiliśmy połączyć nasz piknik z uroczystym otwarciem parku. W końcu mamy się czym pochwalić - uśmiecha się Aneta Walczak, z którą spotkaliśmy się w parku we wtorek. Trwają ostatnie przygotowania do festynu.

Tutaj, wzdłuż drzew, rozłożymy scenę i stoły biesiadne. Chcemy, żeby stały w cieniu lub ustawimy namioty. W te upały ludzie nie mogą długo przebywać na słońcu - planuje pani Aneta. Na szczęście park w naturalny sposób dzieli się na dwie części: pierwszą, przy wejściu, która jest mocno nasłoneczniona łąką i drugą, w głębi parku, gdzie rosną wielowiekowe dęby i lipy - tam cienia nie brakuje.

Odnowiony park zyskał stałe miejsca do wypoczynku. Wzdłuż alejek są ławeczki, jest gdzie usiąść. Do tego dochodzą dwie wiaty oraz specjalne, zabezpieczone miejsce na rozpalenie ogniska.

- Wcześniej tutaj nikt nie przychodził, bo miejsce było zaniedbane, zarosnięte i brudne. Mało kto wiedział, że mamy w Kiełpinie park - opowiada pani Aneta.

- Teraz zyskaliśmy miejsce, gdzie można pójść na spacer, zamiast tylko kręcić się wokół domu. Moje dzieci przychodzą tutaj pojeździć na rowerach, syn Szymon miał klasowy piknik. Ludzie pytają mnie, czy można zorganizować tutaj mały piknik, wycieczkę na koniec roku. Pewnie że można. Jest tu odpowiednio miejsce. Zapraszam.

Jeszcze na początku zeszłego roku mało kto wiedział o tym parku. Odnowa była możliwa dzięki unijnym pieniądżom w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych.

- Praktycznie z parkami nic nie robiono przez 70 lat. Teraz jest okazja, by te zaległości nadrobić, bo wreszcie mamy pieniądze na ten cel - mówi zadowolony prezydent Janusz Kubicki, podczas podpisywania umowy z firmą Park-M Poland ze Starego Sącza. - To jeden z wielu terenów zielonych, które zrewitalizujemy za unijne pieniądze. Zyskamy piękne miejsce.

- Warto pamiętać, że zaprojektował go Peter Lenne, ceniony w swojej epoce architekt ogrodów. Ten sam, który projektował również bardziej znany i większy park w pobliskim Zatoniu. Bardzo cenne są tujejsze dęby, których wiele jest zarejestrowanych jako pomniki przyrody. Kiedyś był tu wspaniały układ wodny, składający się z dwóch stawów i łączącego je strumienia. To ma być odnowione. Dzisiejszy park nie wygląda dobrze, ale to jest do nadrobienia - mówiła wtedy mieszkająca w Kiełpinie Agata Kusznierewicz-Sikora, specjalistka od zakładania i utrzymywania ogrodów.

- Zgadza się, na końcu parku mamy teraz dwa oczka wodne - pokazuje nam pani sołtys. - Nawet jest tutaj mostek.

Na gości czeka mnóstwo atrakcji (program w ramce obok). Będzie coś do jedzenia i picia a dzieci będzie zabawiał klaun Bodzio. Będzie malowanie twarzy, plectenie warkoczy, wata cukrowa i dmuchane zjeżdźalnie oraz loteria fantowa.

- Bardzo dziękuję mieszkańcom i sponsorom za pomoc przy organizacji zabawy. Sporo pomógł nam również radny Wiesław Kuchta, prezydent wsparł imprezę finansowo - dziękuję pani sołtys. - Mam też wsparcie radnych Mariusza Rosika i Marka Budniaka. Dziękuję. (tc)

GDZIE ZAPARKOWAĆ?

Nad bezpieczeństwem gości pikniku czuwać będą strażacy z OSP Ochla. To oni będą kierować ruchem i wskazywać, gdzie można zaparkować. Na ten cel przeznaczono plac z boku parku, gdzie bez problemu postawimy swój pojazd i po przejściu kilkunastu-kilkudziesięciu metrów znajdziemy się przy wejściu do parku. Jadąc od strony Ochli, miejsce pikniku zobaczymy z daleka, po lewej stronie drogi. Jadąc od strony Drzonkowa, na skrzyżowaniu w Kiełpinie musimy skręcić w prawo. 100 metrów dalej strażacy pokażą nam gdzie można stanąć.



W centralnym punkcie, na lekkim podniesieniu stoi wiat z ławeczkami w środku - stąd można podziwiać cały park



Podczas prac odnowiono również historyczne oczka wodne

OTWARCIE PARKU I FESTYN EKOLOGICZNY

Sobota, 16 czerwca:

- 16.00 - przywitanie gości i uroczyste otwarcie parku
- 16.15 - występ chóru Piccolo z Zespołu Edukacyjnego nr 5 w Zielonej Górze-Ochli
- 16.40 - grupa taneczna Latino przy stowarzyszeniu Zawsze Aktywni w Raculi
- 17.00 - pokaz Karate Kyokushin z Zielonej Góry-Ochli
- 17.30 - pokaz grupy tanecznej Mega Dance
- 18.00 - Akademia Murawskiego i pokaz tenisa stołowego
- 18.30 - Kinga Walczak
- 19.00 - występ zespołu Nasza Łężyca

Atrakcje:

- animacje dla dzieci
- Bardzo Fajny Klaun
- fotobudka
- Strefa Falubaziaka
- pokazy straży pożarnej
- loteria fantowa
- ping-pong
- Volcvagen
- Dj Sigma
- dmucharice



- Mamy też wydzielone miejsce na ognisko. Drewno trzeba samemu przywieźć. Do parku przyjeżdża coraz więcej grup chcących zrobić sobie piknik. Można do mnie zadzwonić wcześniej i sprawdzić, czy ktoś inny nie zaplanował tutaj imprezy. Tel. 691 334 478 - mówi sołtys Aneta Walczak



Ule wydrążone w pniach przypominają o tradycjach pszczelarskich



Jest wydzielone miejsce na ognisko



Tuż obok miejsca na ognisko stoi wiat ze stołami, na których można rozłożyć prowiant



Nad strumykiem został zamontowany drewniany mostek

Zdjęcia Piotr Jędzura

MIASTO W BUDOWIE

Kto dokończy rondo przy Raculi?

Miało być gotowe na początku roku, ale... nie jest. A to największe rondo w mieście, które ma ułatwić bezpieczny wyjazd z Raculi na ul. Wrocławską. Szczęście w nieszczęściu, że budująca rondo firma Pribex prace rozpoczęła, ale nie zdążyła rozkopać jezdni. Nowe rondo w dużej części będzie się znajdować poza dzisiejszą główną jezdnią (co widać na zdjęciu) i tam rozpoczęto roboty.

Niestety Pribex popadł w kłopoty finansowe m.in. przy budowie S3 pod Polkowicami i obwodnicy podwarszawskich Marek. Wierzyteli wystąpili o ogłoszenie upadłości a zielonogórski magistrat wyrzucił firmę z budowy.

Prace będą jednak kontynuowane.

- Kończymy formalności. Wkrótce ogłosimy przetarg na dokończenie tej inwestycji - zapowiada Paweł Urbański, dyrektor departamentu inwestycji i zarządzania drogami.

(tc)



Fot. Piotr Jędzura

W ZIELONEJ GÓRZE

Południe bez pieniędzy na drogi

- Południe województwa potraktowane zostało niczym ubogi krewny - protestował Łukasz Mejza, przewodniczący klubu radnych Bezpartyjni Samorządowcy w Sejmiku Województwa Lubuskiego.

Kilka dni temu opublikowana została lista projektów, które otrzymają dofinansowanie z rządowego programu rozwoju lokalnej infrastruktury drogowej. Województwu lubuskiemu przyznano prawie 22 mln zł. Najwięcej projektów, bo aż 50, pochodziło z południa województwa, ale lwią część pieniędzy, w dodatku bez uzasadnienia, przyznano gminom ulokowanym w północnej części naszego regionu. Mówili o tym radni sejmiku województwa, klub Bezpartyjni Samorządowcy, podczas śródowego briefingu prasowego.

- Choć w byłym województwie zielonogórskim mieszka 2/3 Lubuszan, to jednak aż 15 mln zł trafi do byłych gmin gorzowskich, na południe zaledwie 6,6 mln. Do dofinansowania zakwalifikowano łącznie 18 zadań, 12 z nich pochodzi z gmin gorzowskich - podkreślił Sławomir Kowal, radny klubu Bezpartyjni Samorządowcy.

Obaj mówcy przypomnieli, że w tym roku obchodzimy jubileusz 20-lecia podpisania tzw. umowy paradyskiej, która stała się ideowym fundamentem wspólnego województwa lubuskiego.

- Umowa paradyska deklarowała gorzowsko-zielonogórską troskę o zrównoważony rozwój wspólnego województwa. Podział pieniędzy na drogi lokalne zrywa z tą fundamentalną zasadą - podkreślił Ł. Mejza.

Jego klubowy kolega zapelował do wojewody i gorzowskich radnych, aby zweryfikowali sposób podziału pieniędzy „drogowych”.

(pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Dyskusja nad kolejnymi planami

Magistrat pracuje nad dwoma planami przestrzennego zagospodarowania: dla ul. Krakusa i dla ul. Pszennej. Każdy zainteresowany może sprawdzić, co te plany zawierają.

A Wyłożenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ul. Lisiej i Krakusa.

Chodzi o kwartał ograniczony ulicami Lisiej i Krakusa, na tyłach Castoramy.

- Tutaj zmiany dotyczą głównie możliwości wybudowania nowych miejsc parkingowych, głównie w okolicach piętrowych garaży - tłumaczy Małgorzata Maško-Horyza, kierownik biura urbanistyki i planowania w magistracie. - Parkingi chcieliśmy też wytyczyć nieopodal budynku przy ul. Lisiej 55, ale mieszkańcy nie zgodzili się na takie rozwią-

zanie. Dlatego zostaje zmieniona funkcja mieszkaniowa tego terenu.

Niezmieniony zostaje również grunt pod boisko na tyłach wieżowców.

Terminy: plan będzie wyłożony od 18 czerwca do 9 lipca. Można go oglądać w urzędzie miasta, przy ul. Podgórnej 22, pokój 809, w godz. 8.00-14.00. W tym samym miejscu, pokój 810, zaplanowano publiczną dyskusję - 2 lipca, godz. 14.00. Uwagi można zgłaszać do 23 lipca.

B Przystąpienie do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu przy ul. Pszennej.

Chodzi o narożną działkę nr 482 obręb 36, u zbiegu ul. Pszennej i Żytniej na Jędrzychowie.

- Teraz ta działka ma zapisaną funkcję mieszkaniową, jednak w Budżecie Obywatelskim mieszkańcy przegłosowali, że chcą tutaj mieć plac zabaw, stąd ta zmiana - informuje M. Maško-Horyza.

Terminy: zainteresowani mogą składać wnioski do 6 lipca.

(tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

PO razem z Nowoczesną

- Nasze negocjacje trwały bardzo długo, momentami były trudne, ale dobra wola obu stron doprowadziła do porozumienia, PO i Nowoczesna wystawią wspólną listę do sejmiku województwa - poinformował Waldemar Sługocki, szef lubuskich struktur PO.

Wtorkową konferencję szefów regionalnych struktur PO i Nowoczesnej poświęcono startowi partii do Sejmiku Województwa Lubuskiego.

- Negocjowaliśmy ponad dwa miesiące, musieliśmy uzgodnić wiele szczegółów, nie tylko te personalne, przede wszystkim rozmawialiśmy o rozwoju województwa - tłumaczył Paweł Pudłowski, szef Nowoczesnej.

Według Waldemara Sługockiego, przyszły budżet Unii Europejskiej może się okazać bardzo szczerą dla naszego regionu, stąd potrzeba szczegó-

wych uzgodnień koalicyjnych.

- Nasze programy są zbieżne w wielu punktach, ale nie we wszystkim się zgadzamy, np. w sprawach obyczajowych. Nowoczesna jest bardziej na lewo, np. domaga się refundacji kosztów zabiegów in vitro, PO sama siebie lokuje w centrum, ale tego typu różnice zdań nie powinny położyć się cieniem na naszej współpracy - zapewniał P. Pudłowski.

Obaj liderzy nie chcieli zdradzić nazwisk wspólnych kandydatów na radnych sejmiku.

- Na takie szczegóły będzie czas. Mogę jednak zapewnić, że będą to osoby cieszące się społecznym uznaniem, najlepsi z najlepszych, gotowi zaważyć o lubuską rację stanu - tłumaczył W. Sługocki.

Na nasze pytanie, kiedy poznamy nazwisko koalicyjnego kandydata na prezydenta Zielonej Góry, P. Pudłowski najpierw uśmiechnął się tajemniczo, następnie wypalił: - Nazwisko poznamy najprawdopodobniej jeszcze przed końcem czerwca.

(pm)



W sobotę był też czas na zabawę. Trzeba mieć nie lada oko i zwinność, żeby złapać w kubeczek wodę z węża strażackiego!

Fot. Piotr Jędzura

W STARYM KISIELINIE

Zabawa na urodziny klubu „Ognik”

Klub honorowych dawców krwi „Ognik”, przy OSP, świętuje 10. urodziny! Z tej okazji, w minioną sobotę odbyła się uroczystość, podczas której nagrodzono zasłużonych członków.

„Ognik” to jedyny strażacki klub honorowych dawców krwi w Zielonej Górze. Od początku działa przy jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Starym Kisielinie. Powstał 10 stycznia 2009 r., bodźcem była przeprowadzona rok wcześniej

akcja na rzecz chorej dziewczynki.

Dziś zrzesza 41 członków. Jego pomysłodawcą, założycielem i szefem jest Andrzej Wąsik. Klub realizuje ogólnopolski program PCK - „Ognisty Ratownik - Gorąca Krew”, regularnie zajmując czołowe lokaty w wojewódzkim rankingu PCK, w kategorii jednostek OSP. A. Wąsik, w 2015 r., zajął drugie miejsce w ogólnokrajowym rankingu PCK na najaktywniejszych strażaków-dawców krwi. Członkowie klubu łącznie oddali ponad 635 litrów krwi.

Na uroczystościach, 9 czerwca, członek klubu „Ognik” - Mariusz Henglewicz został uhonorowany honorową odznaką Zasłużony dla Zdrowia Narodu, którą przyznał mu minister

zdrowia za wybitne zasługi dla honorowego krwiodawstwa.

W dowód uznania za „bezinteresowne długoletnie oddawanie krwi” Lubuski Oddział Okręgowy PCK przyznał członkom klubu „Ognik”: Rafałowi Piotrowskiemu, Robertowi Mistewiczowi, Grzegorzowi Kasperskiemu, Adrianowi Wołankiewiczowi i Annie Dworzak odznaki Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi I, II lub III stopnia.

Medale okolicznościowe otrzymali: A. Wąsik, Dagmara Wąsik-Zadrożna, Ireneusz Fligier, Mariusz Handlewicz, Artur Król, Adrian Wólkiewicz.

Radosław Fligier, w wniosek prezydenta miasta, udekorowany został brązowym medalem za zasługi dla Zielonej Góry. (red)

Trenujcie już mięśnie brzucha na cztery godziny szczerego śmiechu!

- Oto Polsat, jedna z czterech tzw. dużych telewizji, proponuje, by w Zielonej Górze zrobić dużą imprezę o nazwie „Stolica Polskiego Kabaretu”. Kurde, pomyśleliśmy, to jest bardzo atrakcyjna propozycja. Bo przecież nasze miasto jest stolicą polskiego kabaretu! – cieszy się Jarosław Marek Sobański. Imprezę zobaczymy już 1 lipca – w telewizji i w amfiteatrze.

- Po co komu kabaret, wszak życie bogatsze jest?

Jarosław Marek Sobański, kabaret Zachodni, prezes Stowarzyszenia Zielonogórskie Zagłębie Kabaretowe: -A po co komu malarstwo? Wisi coś na ścianie właściwie niepotrzebnie, można by się bez tego obejść, ale jednak kupujemy obrazy. Podobnie z kabaretem. Być może można by się bez niego obejść, jednak ludzie... ciągną do kabaretu.

- Po co?

- Może potrzebują śmiechu, może lubią się przegłądać w krzywym zwierciadle? Sądzę, że śmiech jest fizjologiczną potrzebą człowieka a my kabareciarze - choć nieroby - jednak tę potrzebę zaspakajamy.

- Operując głównie stereotypami.

- Pewnie nie tylko, ale sztuką jest ująć te stereotypy w nowatorski sposób. Ot, w scenie z policjantem, który przyjmuje meldunek o kradzieży samochodu. Przez cały skecz widzimy stereotyp policjanta - nieogarniętego, tępawego, a jednak to on na końcu błyska inteligentną puentą.

- Mnie jednak się wydaje, iż polski kabaret umarł wraz z cenzurą...

- Pewien rodzaj kabaretu tak. Ten, który przykładał władzy, ale puszczając oko do widza. Gdy zniknęła cenzura, starsi koledzy, miast puszczając oko, zaczęli walić młotem po głowie. Czasami młode kabarety próbują do tego wracać, ale to jest, moim zdaniem, często toporne.

- Ale Górski z „Uchem prezesa” odniósł sukces.

- Ale to nie jest typowy kabaret. Bardziej sitcom.

- Czym więc jest typowy kabaret?

- Dla mnie istotą kabaretu jest kontakt z widzem. Ta chemia między nami kabareciarzami a widownią. Nie przez szkiełko, ale bezpośrednio - face to face. Czasami jest ciężko ten kontakt złapać, czasami rozumiemy się z widownią w mig i wtedy zaczynamy improwizować, wymyślać na gorąco sytuacje i odzywki. Wtedy widz w pełni otrzymuje to, po co przyszedł... śmiech i emocje chwili. Uruchamia mięśnie brzucha, szybciej wentyluje płuca, słowem przechodzi kurację zdro-

wotną. Bo panie, śmiech to zdrowie. Samo zdrowie. A my, kabareciarze - choć nieroby - jesteśmy niczym lekarze.

- Dlaczego nieroby?

- Z kontekstu sytuacyjnego. Kiedyś koledzy z kabaretu Potem, bodajże w Wałbrzychu, w południe chodzili po mieście i nosili na sobie tablice reklamujące wieczorne przedstawienie. A pewna pani, przechodząc obok, rzuciła: „nieroby”. I kupiliśmy ten tekst.

- Dzisiaj ten bezpośredni kontakt to jednak rzadkość. Kabarety oglądamy głównie na szklanym ekranie.

- Telewizja w ostatnich latach mocno eksploatuje kabaret. I ten kabaret telewizyjny jest jak ten zmęczony koń. Niby ciągnie wóz, ale coraz wolniej...

- Dlatego postanowiliście reaktywować bezpośrednio występy w ramach cyklu „Kabarety Nieroby”?

- Odpowiem nie wprost. Jakiś czas temu zaczęła mnie na deptaku człowiek: - Znam pana z telewizji, możemy pogadać? W trakcie rozmowy okazuje się, że jestem dla niego człowiekiem z okienka, on nie ma świadomości, że przecież jestem jego sąsiadem z osiedla, tak jak i on zielonogórzaninem zakochanym w tym mieście. I to był taki impuls. Gadamy z Władkiem Sikorą, Bartkiem Klauzińskim, Małgosią Szapową, również z innymi, i mówimy sobie: kurde, to się temu miastu należy, to należy się naszym sąsiadom, przyjacielom, znajomym. Jesteśmy stąd i nie powinni nas oglądać tylko w tiwi. Czas wrócić do korzeni. Tak powstał projekt „Kabarety Nieroby”, co mieści się w Piwnicy Artystycznej Kawon będziemy, jako Zielonogórskie Zagłębie Kabaretowe, przypominać stare i prezentować nowe kawałki. Pierwsze przedstawienie pod znamienym tytułem „Upss, nie tak miało być” odbyło się w poniedziałek, następnego 19 lipca, potem kolejne. Na pierwszym sala była pełna i mam nadzieję, że to będzie już trwała tendencja.

- Czym właściwie jest dziś Zielonogórskie Zagłębie Kabaretowe?

- Po pierwsze, to formalne stowarzyszenie o tej nazwie, któremu przewodniczę, bo koledzy szukali idio-



Jarosław Marek Sobański: - Jak sprawić, by widzowie w amfiteatrze wytrzymali z nami tyle czasu, a ci przed telewizorami nie skakali po kanałach, tylko chrupali chipsy, wpatrując się w nasze występy? Musi to być kabareton inny niż inne. Niesztampowy, z niespodziankami. Pracujemy nad tym wszyscy razem i tak będzie! Już dziś zapraszamy, na 1 lipca, wszystkich zielonogórzan i fanów ZZK z całej Polski.

Fot. @panistowikowa

ty do roboty i nim się zorientowałem, padło na mnie. Ale w sensie kulturowym lub socjologicznym, a wiele lat studiowałem socjologię, więc mogę się trochę powymądrzać w tej materii, to zjawisko, które rozpoczęło się ponad trzydzieści lat temu w klubie studenckim „Gęba”, a które zapoczątko-

wał Włodek Sikora, tworząc kabaret Potem. Wokół Władka zaczęli się gromadzić młodzi ludzie, którzy z czasem zaczęli tworzyć własne kabarety. Włodek jest nie tylko kabareciarzem, ale także animatorem kabaretu. Mnóstwo czasu i energii poświęca na warsztaty, wyłapywanie młodych ludzi,

potem to już... jakoś poszło. Ola Łobodzińska i Marcin Olechowski wydali niedawno książkę o historii ZZK. 588 stron dziejów zielonogórskiej sceny kabaretowej. Wyliczyli, iż w tym czasie istniało tu 58 (!) kabaretów. Piotr Bałtroczyk miał rację kiedy po raz pierwszy powiedział, iż Zielona Góra to prawdziwe Zagłębie Kabaretów. Ale...

- Ale...

- Pogniewam się na pana, jeśli nie napisze pan, iż to zasługa Uniwersytetu Zielonogórskiego i jego kolejnych rektorów, wcześniej władz obu uczelni - WSP i Politechniki, którzy stwarzali i stwarzają nam warunki do działania. Zaczęło się od „Gęby”. Kilka lat temu dostaliśmy tę „Gębę” jakby warendę. To jest matecznik Zielonogórskiego Zagłębia Kabaretowego. Mamy miejsce, gdzie możemy się spotykać, rozmawiać i występować. Ostatnio założyliśmy z Gosią Szapową, Władkiem Sikorą i Bartkiem Klauzińskim grupę Perły z Odry. Chcemy by ta grupa była motorem kolejnych działań ZZK. Wspiera nas też miasto, prezydent Janusz Kubicki od czasu do czasu sypnie groszem. My mu się za to odwdzięczamy, zapraszając naszych gości na remontowane zielonogórskie ulice - konkretnie na wszystkie - i tak sobie żyjemy w odległej symbiozie. Teraz liczymy, że wesprze nas w znalezieniu miejsca na stałą scenę kabaretową i z ratusza dochodzą wieści, iż być może... Jak pomoże, to obiecuję, iż przynajmniej przez rok nie będzie bohaterem żadnego złośliwego skeczu. Są przecież jeszcze piosenki, wiersze i monologi.

- Ale ostatnio głośno jest o ZZK z powodu sporu o „Kabaretobranie”...

- Fałsz i fejkowa informacja. Nie ma sporu o „Kabaretobranie”. To impreza, którą robi od lat Janusz Rewers i chwala mu za to. Ale jakiś czas temu zwróciła się do kilku grup kabaretowych z Zielonej Góry duża agencja współpracująca z Polsatem i złożyła baaaardzo interesującą propozycję. Oto Polsat, jedna z czterech tzw. dużych telewizji, proponuje, by w Zielonej Górze zrobić imprezę o nazwie „Stolica Polskiego Kabaretu”. Kurde, to jest propozycja atrakcyjna. Również dla miasta

w sensie promocji. Bo przecież nasze miasto jest stolicą polskiego kabaretu!!! Pomyśleliśmy od razu - to się naszemu miastu, a powiem panu, iż ja kocham Zieloną Górę, należy. A dalej było jeszcze bardziej interesujące. Bo pytamy się: jaki będzie scenariusz. A ludzie z Polsatu: - W znacznej części oddajemy go wam. Piszcicie! Znaczący - nie tylko mamy wystąpić na dużej imprezie, ale jeszcze ma być według naszego pomysłu! Zna pan artystę, który odmówi takiej propozycji? A potem okazało się, że to ma być mega impreza: cztery godziny programu.

- Długo...

- To jest wyzwanie godne Zielonogórskiego Zagłębia Kabaretowego. Jak sprawić, by widzowie w amfiteatrze wytrzymali z nami tyle czasu i jak sprawić, by ci przed telewizorami nie skakali po kanałach, tylko chrupali chipsy, wpatrując się w nasze występy? Dlatego chcemy, by był to kabareton inny niż inne. Niesztampowy, z niespodziankami. Pracujemy nad tym wszyscy razem i tak będzie! Już dziś zapraszamy wszystkich zielonogórzan i fanów ZZK z całej Polski. Przyjdźcie, tym bardziej, iż bilety nie są drogie. Na scenie pokażemy, że Zielona Góra jest stolicą, a wy na widowni pokażcie, że jesteście najwspanialszą widownią w Polsce. Najwspanialszą, bo nie przyjeżdżną, ale rodzimą, i najwspanialszą, bo wiecie, co to jest dobra zabawa. Wszak zielonogórskie kabarety przez niemal 40 lat uczyły was, czym jest sztuka śmiechu!

- To teraz należy zapytać - jak wpada się na dobry skecz?

- Cholera go wie... Zainspirować może wszystko! Czasami zdarzenie, czasami szlagwort, czasami... Ja wiem tylko, że musi być początek, środek i zakończenie.

- Początek był, środek minęliśmy, co na zakończenie?

- Może taka mała odezwa: Przychodźcie na kabaret na żywo, oglądajcie go z bliska, a kabaret w TV niech będzie tylko miłym dodatkiem do tego, co macie na wyciągnięcie ręki, tylko dla siebie!

- Dziękuję.

WEEKEND KIBICA

BIEGI

● sobota, 16 czerwca:

Bieg Czas na Sport 2018 (5 i 10 km), 11.00, parking za CRS

PIĘCIOBÓJ

NOWOCZESNY

● piątek-niedziela,

15-17 czerwca: Mistrzostwa Europy Juniorów i Juniorów Młodszych, 9.30-19.00, WOSiR Drzonków

PIŁKA NOŻNA

● sobota, 16 czerwca:

34. kolejka III ligi, Falubaz Zielona Góra - Pniówek Pawłowice Śląskie, 18.00, stadion „dołek” przy ul. Sulechowskiej; 26. kolejka A-klasy, TKKF Chynowianka Zielona Góra - Sparta Łężyca, 16.00, boisko na Chynowie, Drzonkowińska Racula - Dąb II Przybyszów, 17.00, boisko w Starym Kisielinie

● sobota, 16 czerwca:

turniej z okazji 20-lecia Lubuskiej Ligi Oldbojów, 10.30-16.00, stadion lekkoatletyczny przy ul. Sulechowskiej

RUGBY

● sobota, 16 czerwca:

7. kolejka I ligi, Wataha RC Zielona Góra - Legia Warszawa 16.00, stadion przy ul. Wyspiańskiego

TENIS STOŁOWY

● niedziela, 17 czerwca:

Grand Prix Amatorów o Puchar Prezydenta, 10.00-14.00, hala akrobatyczno-sportowa przy ul. Urszuli

ŻUŻEL

● niedziela, 17 czerwca:

9. kolejka PGE Ekstraligi, Falubaz Zielona Góra - Betard Sparta Wrocław, 16.30, stadion przy ul. Wrocławskiej

(mk)

PIŁKA NOŻNA

Trener jechał po oczy

Ikar Zawada nie skończy rozgrywek A-klasy na drugim miejscu, choć była na to szansa. Warunkiem była wygrana z Orłem Szlichtyngowa i potknięcie Sparty Łężyca. Potknięcie było, ale... w wykonaniu graczy Jacka Szewczyka.

Ikar przegrał w przedostatniej kolejce grupy III A-klasy z Orłem Szlichtyngowa 2:4. - Za blisko było. Jak poczuli, że można to... po co - zażartował Jacek Szewczyk, trener Ikara Zawada, który już po chwili zupełnie poważnie dodał: - Wykartkowani byliśmy, graliśmy rezerwowym składem, ale to nas nie usprawiedliwia, bo rywal był słaby.

Ikar skomplikował sobie sytuację już w pierwszych minutach spotkania. Gospodarze nie dość, że grali wąskim składem, to stracili już w szóstej minucie bramkarza. Michał Jarowicz ujrzał czerwoną kartkę. - Pierwsza interwencja, spóźniony był troszeczkę. Prawidłowa kartka, sędzia tak musiał się zachować - ocenił Szewczyk, jednocześnie żałując niewykorzystanych przez jego graczy sytuacji na początku spotkania. Strzelanie dla Orła rozpoczął w 20. min. Dawid Pawlak. Trzy



Na boisku nikt nogi nie odstawiał, ale Orzeł w Zawadzie latał wyżej od Ikara

Fot. Marcin Krzywicki

minuty później z karnego wyrównał Piotr Piwowarski, ale do przerwy i tak prowadził Orzeł, bo po raz drugi do bramki Ikara trafił Pawlak. - Sami wpędziliśmy się w tarapaty. Daliśmy sobie strzelić takie „kartofle” - rozpałniał szkoleniowiec

drużyny z Zawady. Gdy po 15 minutach gry, w drugiej połowie, goście znów „ukłuli”, tym razem za sprawą Oskara Wiernickiego, stało się jasne, że Ikar wiceliderem A-klasy nie będzie. Wprawdzie 10 min. później odpowiedział jeszcze Krzysztof Złakow-

ski, ale Pawlak, który kwadrans przed końcem meczu skompletował hat-tricka, ostatecznie pogrzebał szansę Ikara.

W drugiej połowie na ławce rezerwowych gospodarzy pozostał już tylko osamotniony trener Szewczyk. - A

jeszcze jechałem po „oczy”, po soczewki, żeby w razie czego być jedenastym do grania, jakby coś się stało.

Na zakończenie sezonu Ikar, który spadł na czwarte miejsce, zagra na wyjeździe z MKS-em Nowe Miasteczko. (mk)

PIŁKA NOŻNA

Niewygodny rywal zepsuł święto

Niewykorzystane sytuacje się mszczą. To niezwykle wyswiechtana piłkarska prawda, ale jak ułał pasująca do tego, co działo się w meczu TS-u Masterchemu Przylep z Koroną Koźuchów.

Zakończyć zmagania w tym sezonie zwycięstwem, przed własną publicznością i zadać kłam teorii, że Korona Koźuchów to rywal niewygodny - takie zadanie mieli gracze TS-u w minionej kolejce. Spotkanie zakończyło się

wynikiem 3:3. - Jeszcze nigdy nie wygraliśmy z nimi, a mieliśmy ich na widelcu - żałował po meczu Patryk Kłopot, gracz TS-u. Strzelanie rozpoczęli już w siódmej minucie goście. Do siatki TS-u trafił Michał Adamowski. Miejscowi wyrównali niemal od razu po голу Macieja Żukowskiego. Do przerwy TS prowadził 2:1 po bramce Bartosza Czerniawskiego, a po zmianie stron lawinowe ataki ekipy Tadeusza Makowskiego sunęły co rusz na bramkę Korony. Żadna z wielu dogodnych sytuacji nie została jednak wykorzystana, za to w 61. min. kontrę gości wykończył Amadeusz Żak i znów był remis. - Frajerzy! - wrzeszczał na cały stadion trener Tade-



Piłka w siatce po strzale Pawła Dzikowicza (leży). Z tyłu Patryk Kłopot. Ostatnie słowo należało jednak do graczy w niebieskich strojach.

Fot. Marcin Krzywicki

usz Makowski. Jego zawodnicy dalej atakowali i w końcu trzecią bramkę zdobył w 80 min., efektywnym strzałem nożycami, Paweł Dzikowicz. Koniec zagrożenia? Nic z tych rzeczy!

W ostatniej akcji doliczonego czasu gry piłkę do bramki na remis wpakował Karol Koszelowski. Makowski nic już nie krzychał, wściekły z miejsca ruszył do szatni, nie czekając ani na gwizdek, ani na piłkarzy. - Wyciągniemy wnioski, będziemy jeszcze ciężiej pracować, żeby kolejny sezon był jeszcze lepszy - zapewnił Kłopot. TS w ostatnim meczu sezonu zagra w sobotę, 16 czerwca, o 17.00 z Arką w Nowej Soli. (mk)



Piotr Gąsior cieszy się z bramki, która dała zwycięstwo nad MKS-em Nowe Miasteczko i zapewniła drugie miejsce w A-klasie

Fot. Marcin Krzywicki

PIŁKA NOŻNA

Sparta Łężyca wiceliderem!

Sparcie Łężyca już nikt nie zabierze drugiego miejsca w grupie III A-klasy. Podopieczni Macieja Wysockiego siedzą już wygodnie na fotelu wicelidera!

Aby nikt nie odebrał Spartanom tego sukcesu, należało pokonać MKS Nowe Miasteczko. Granie w upale, o 15.00, nie przeszkodziło gospodarzom, w pierwszej połowie, kreować dogodnych sytuacji do pokonania Bartosza Krzywniaka. Przed szansą stawał m.in. Kamil Jasiń-

ski, ale piłka zatrzępotała w siatce dopiero w 40. minucie. Bramkarza MKS-u pokonał Piotr Gąsior. Po zmianie stron kibice już bramek nie oglądali. Sparta „dowiozła” zwycięstwo do końca i po gwizdku mogła się cieszyć z drugiego miejsca za Pogonią Przybyszów. Podopieczni Macieja Wysockiego w 25. meczach zgromadzili 48 pkt., wygrywając 15, remisując trzy i w siedmiu ponosząc porażki. Nad trzecią Drzonkowianką mają osiem „oczek” przewagi. Na derby miasta, w ostatniej kolejce, udadzą się już bez presji. W sobotę, 16 czerwca, zmierzą się z TKKF-em Chynowianką Zielona Góra. Spotkanie rozpocznie się o 16.00. (mk)

FESTYN

Sport jest dla każdego

Biegi, koszykówka, piłka nożna - to tylko niektóre z konkurencji czekające na uczestników festynu Czas na Sport 2018 - w sobotę, 16 czerwca, na parking za CRS. Impreza rozpocznie się o 10.00, ale już pół godziny wcześniej pierwsze biegi dla najmłodszych. Biegi główne na dystansie 5 i 10 km rozpoczną się o 11.00. Biegaczom będą towarzyszyć także maszerujący z kijkami. Jednocześnie będzie rozgrywany turniej w koszykówce ulicznej 3x3. Podczas festynu zaprezentują się zielonogórskie kluby sportowe, a także tancerze. Obok, na stadionie lekkoatletycznym w godz. 10.30-16.00 rozgrywany będzie turniej z okazji 20-lecia Lubuskiej Ligi Oldbojów. (mk)

ŻUŻEL

Zaczyna robić się naprawdę gorąco

Wszyscy na Falubaz! – hasło tradycyjnie wypowiedziane przed niemal każdym spotkaniem zielonogórskiej drużyny, teraz pada jeszcze częściej i jeszcze wyraźniej. Niedzielny mecz z Betardem Spartą Wrocław urasta do miana pojedynku sezonu! Początek o 16.30.

Nie chodzi tu o widowisko i zacieranie rąk na pojedynki Patryka Dudka z Taiem Woffindenem czy Michaela Jepsena z Maciejem Janowskim. Kibice bardziej niż po emocje, przyjdą po punkty, których zielonogórczynom po dwóch porażkach - w derbach Ziemi Lubuskiej z Cash Broker Stalą Gorzów - bardzo brakuje. Zielonogórczanie przegrali nad Wartą 35:49 (spotkanie zakończone po 14 biegach). W całym dwumeczu są szczuplejsi o 5 pkt. - Nie załamujemy się, walczymy dalej. Trzeba czekać na lepsze czasy dla Falubazu. Nie jestem zawiedziony postawą zawodników. Oni ciężko



Tai Woffinden w Zielonej Górze jest zwykle bardzo skuteczny. W przeszłości wygrywał nawet „jedną ręką”.
Fot. Marcin Krzywicki

trenują i próbują wszystkiego, aby poprawić swoje wyniki. Każdy z nich zostawia na torze serce, należy im się za to wsparcie a nie tylko i wyłącznie negatywne komentarze - mówił po meczu w Gorzowie Adam Skórnicki, trener Falubazu. Z trybun płynie jednak pozytywna energia i słowa wsparcia. Zwłaszcza dla zawodzącego Piotra Protasiewicza. PePe kolejny raz usłyszał krzyczące okrzyki po derbach. Gdy przegrywał Falubaz, wygrywała nieoczekiwanie Unia Tarnów, która odprawiła u siebie imienniczkę z Leszna, odskakując od dołów tabeli. Odbił się również Get Well Toruń, a na dole

pozostał już tylko MR Garden GKM Grudziądz, który po ostatniej porażce z Betardem Spartą Wrocław ma 3 pkt., Falubaz jest „oczko” wyżej, z „oczkiem” więcej. Robi się gorąco, bo po raz pierwszy od wielu lat zaczyna się drżenie o ligowy byt. Młodszym kibicom, wychowanym na złotych latach, to stan ducha raczej nieznamy. W niedzielę, 17 czerwca wrocławianie meldują się przy W69. Miesiąc temu na Stadionie Olimpijskim Sparta wygrała 48:42. Zapala się więc szansa nie tylko na zwycięstwo, ale i na bonus. Każdy taki wyrwany punktik może być dla zielonogórczan bezcenny. (mk)

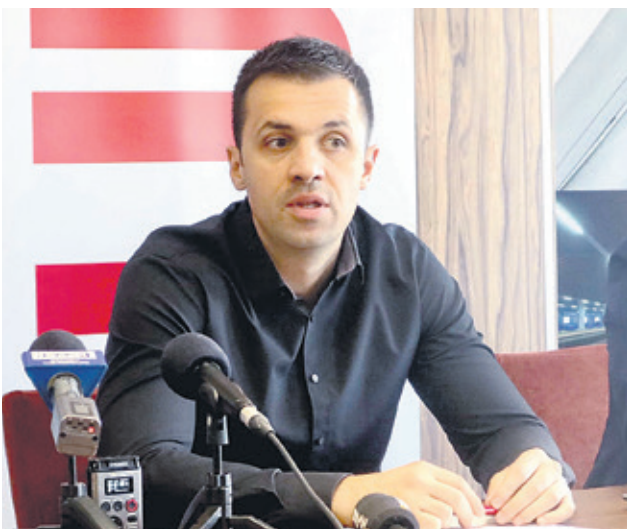
KOSZYKÓWKA

Model bałkański w Stelmecie

Głodny sukcesów, ambitny i zaangażowany - taki ma być nowy trener Stelmetu Enei BC Zielona Góra. Zaangażowany w odzyskanie mistrzowskiego tytułu. Władze klubu uznały, że najlepiej nadaje się do tego Igor Jovović.

W październiku skończy 36 lat. Rówieśnik Thomasa Kelatiego. Metryka koszykarska stawiała go w szeregu weteranów, ale już metryka trenerska określa go mianem młodzieniaszka.

Od najmłodszego w historii polskiej ligi zdobywcy mistrzostwa kraju w roli trenera - Artura Gronka, Jovović starszy jest o trzy lata. I doświadczenie też już posiada. Za „trenerkę” zabrał się w 2007 r. Najpierw był asystentem w klubie Budućnost Podgorica, a następnie prowadził tę drużynę jako „head coach”. Z czarnogórskim zespołem był w Zielonej Górze i wygrywał. Cztery lata temu w ramach Eurocupu jego Budućnost pokonała Stelmet 90:76. - Mam mnóstwo dobrych opinii od byłych graczy Stelmetu. Przyszanuję, że obejmują klub po sezonie, w którym nie został osiągnięty sukces. Obiecuję



Byli Serbowie, byli Słowacy, a teraz czas na Czarnogórców. Igor Jovović nowym trenerem zielonogórczan.
Fot. Jan Ratajczak/basketzgj.pl

zaangażowanie, energię, ambicję. Zrobię wszystko, żebyśmy znowu sięgnęli po mistrzostwo - powiedział na pierwszym spotkaniu z dziennikarzami Czarnogórców, który po pracy w Budućnosti pozostał jeszcze w ojczyźnie i pracował w KK Sutjeska. Ostatnie dwa sezony spędził w niemieckim Mitteldeutscher BC i pewnie zostały na kolejny, gdyby nie Stelmet. - Mnie ta sytuacja przypomina naszą z Sašo Filipovskim. Mieliśmy kontrakt, ale była propozycja z Banvitu - powiedział Janusz Jasiński, właściciel klubu, który wdraża „model bałkański”. - Tam drużyny nie mają dużych pieniędzy, ale jest serce, jest walka i my

potrzebujemy tego typu basketu w Zielonej Górze.

Celem nadrzędnym, jaki postawiono przed nowym trenerem i drużyną, którą poprowadzi, będzie odzyskanie mistrzostwa Polski. - Jeżeli nam się uda coś zdobyć w europejskich pucharach, to będzie in plus, ale nie chcemy zbudować drużyny, która będzie zainteresowana granicami tylko w pierwszej części sezonu. W minionym sezonie wygraliśmy Europę, ale przegraliśmy Polskę - dodał Jasiński. W chwili zamknięcia tego wydania nie było jeszcze wiadomo, w jakich europejskich rozgrywkach wystąpią w przyszłym sezonie zielonogórczanie. Klub chce dalej grać w Lidze Mistrzów. (mk)

W OBIEKTYWIE >>>



Zielona Góra była, w miniony weekend, miejscem zmagania w ramach Mistrzostw Polski Juniorów Młodszych w Akrobatyce Sportowej, Skokach na Trampolinie i Ścieżce. - Wystartowało 41 klubów, czyli 390 zawodników. Najwyższa kategoria wiekowa to 11-16 lat - mówi Bronisława Grupa, prezes Stowarzyszenia Akrobatyki Sportowej w Zielonej Górze. Najlepiej spisali się zawodnicy UKS-u „As” Zielona Góra, którzy wygrali punktacją klubową oraz klasyfikacją akrobatyki. Po złote medale sięgnęła dwójka mieszana Szymon Krzysztofik, Marika Piechowicz. Na zdjęciu reprezentantki UKS-u „As”: Laura Gieburowska, Blanka Strugała i Kornelia Czyżewska, które w finale „trójek” w klasie II zajęły dziewiąte miejsce. (mk)

Fot. Marcin Krzywicki

FUTBOL AMERYKAŃSKI

Wataha jest nie do złapania!

- Norma? Nie! Ciężka praca! - tak kolejne zwycięstwa w Lidze Futbolu Amerykańskiego 2 komentuje grający trener Watahy Zielona Góra, Krystian Wójcik.

Zielonogórczanie w końcu, po prawie dwóch miesiącach przerwy, pojawili się przed własną publicznością, znów dali jej powody do satysfakcji, gromiąc Thunder Lions Rybnik 53:17. Przewaga Watahy od pierwszych minut nie podlegała dyskusji. - To jest realizacja założeń taktycznych. W drugiej połowie nie zdobyliśmy żadnych punktów, ale dajemy też szanse zmiennikom. Dla nas jednak ważniejsze jest ogrywanie całego zespołu, aniżeli zwycięstwa do zera - wyjaśnia K. Wójcik, którego podopieczni są jedynym niepokonanym zespołem w całym LFA 2. Po czterech meczach zielono-



Wataha zdaje się być poza zasięgiem rywali! Fot. Piotr Jędzura

górczanie mają osiem punktów i o dwa wyprzedzają Towers Opole, z którym mierzą się u siebie 7 lipca. Wcześniej jednak, 24 czerwca, rewanżowy pojedynek z Bielawą OWLS. - Pozostałe zespoły są mocne i na pew-

no postawią nam ciężkie warunki. Przerwy nie ma, dalej pracujemy ostro - dodaje K. Wójcik. - Jesteśmy nakręceny, chcemy przejść do I ligi - mówi Hubert Wójcik, zawodnik Watahy. (mk)

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 266

Stacja benzynowa przy dworcu

Trudno sobie to dzisiaj wyobrazić, ale 30-40 metrów od dworca kolejowego funkcjonowała kiedyś stacja benzynowa koncernów BP i Aral. Kiedyś, to znaczy pod koniec lat 30. XX wieku. Wówczas było w mieście ok. 20 stacji benzynowych.

- Czyżniewski! A ty samochód zatankowałeś? Siedzisz w tej książce i tylko słyszysz chichy i achy. Podejrzane... nawet patelnię umyłeś - mojej żonie nie udało się przejąć najnowszej powieści kryminalnej Krzysztofa Koziółka „Wzgórze Piastów”, której akcja dzieje się w 1939 r. w Zielonej Górze. - To gdzie zatankujesz?

Nie ja, tylko starszy asystent kryminalny Julius Knotte i hrabina Franzisca von Häften. Miejsce akcji - stacja benzynowa przy Hasfeldstrasse 34, czyli dzisiejszej Dworcowej 37.

Policjant Knotte śledzi hrabinę, bo podejrzewa ją o dokonanie morderstwa. A może jest szpiegiem? Nie wiem, bo jeszcze książki nie doczytałem do końca.

- Hrabina nie jest taka głupia, jak udaje - dochodzi do wniosku starszy asystent kryminalny. To wniosek z męskich plotek i krótkiej wymiany zdań z hrabiną, która twierdzi, że nie jest w stanie odróżnić nitów od śrub. Tymczasem na stacji okazuje się, że Franzisca von Häften świetnie się orientuje w sprawach technicznych. Może jeszcze potrafi czytać wojskowe plany techniczne?

- Bez problemu mogłaby sama naprawić swój samochód. Nie robi tego tylko ze względów towarzyskich - uważa mechanik z warsztatu samochodowego. Bohaterowie książki podążają dalej, a my zostajemy na stacji. Zobaczmy jak wyglądała. W zasadzie większość zabudowań przetrwała do dzisiaj. W dawnym warsztacie jest dziś sklep wędkarsko-zoologiczny. Brakuje jedynie dystrybutorów paliwa.

Jak wyglądało to miejsce w 1939 r., wiemy dzięki Rajmundowi Uryckiemu. - Zdjęcia otrzymałem od pana Bernarda Mielke, wnuka pierwszego właściciela warsztatu Bruno Rudolfa Dorna - opowiada R. Urycki. - Możemy zobaczyć jak wyglądało to miejsce, gdy funkcjonowała tutaj stacja benzynowa.



Widok na stary dworzec kolejowy i ul. Dworcową z dachu firmy Dorn

Za zbiorów Rajmunda Uryckiego



Stacja paliw przy dzisiejszej ul. Dworcowej 37 - widok od strony dworca kolejowego

Za zbiorów Rajmunda Uryckiego

Przy okazji Bernard Mielke opowiedział historię swojej rodziny, głównie dziadka. Bruno Rudolf Dorn działalność rozpoczął na Kupieckiej. Jako woźnica miał tam stajnię, w miejscu, gdzie do dziś za teatrem jest duży plac. Wszedł jako jeden z pierwszych w nowe technologie - bo tym były wtedy samochody. Jako jeden z pierwszych świadczył usługi przewozowe samochodem. - Jak nie było co przewozić, to stawiał samochód przy dawnej Cepelii i stał się taksówkarzem - relacjonuje R. Urycki. - Potem w miarę rozrostu biznesu kupił działkę przy Dworcowej, gdzie powstał warsztat i stacja benzynowa.

Tak powstała firma Dorn-Automobile, której reklamy możemy odnaleźć w „Grünberger Wochenblatt” z 1936 r. I nie są to anonse dotyczące warsztatu czy sprzedaży benzyny. W gazecie Dorn reklamował sprzedaż limuzyn i kabrioletów Opel Olympia.

W jednym miejscu był salon sprzedaży, warsztat i stacja benzynowa. Jak to było wówczas przyjęte, Dorn handlował paliwem dwóch koncernów: BP Olex i Aral. W 1939 r. w Grünbergu nie było firmowych stacji benzynowych, ich właściciele mieli dystrybutorów różnych sieci. Klient mógł wybierać.

W książce adresowej 1937/38, w 25-tysięcznym mieście odnotowano 19 stacji benzynowych. Niektóre miały po jednym dystrybutorze, inne po kilka.

Na przykład kupiec i właściciel wypalarni kawy Ferdinand Rau, na stacji przy Niedertorstrasse 9 (ul. Żeromskiego) handlował paliwami sieci Dappolin i Standard und Esso. Na starych pocztówkach można zobaczyć pojedynczy dystrybutor paliwa stojący nieopodal grzybka. I nic więcej. Żadnych wiat, kiosków, hot-dogów, sklepów... Życie pompianka było wówczas prostsze...

Tomasz Czyżniewski codziennie nowe opowieści i zdjęcia

Fb.com/czyzniewski.tomasz



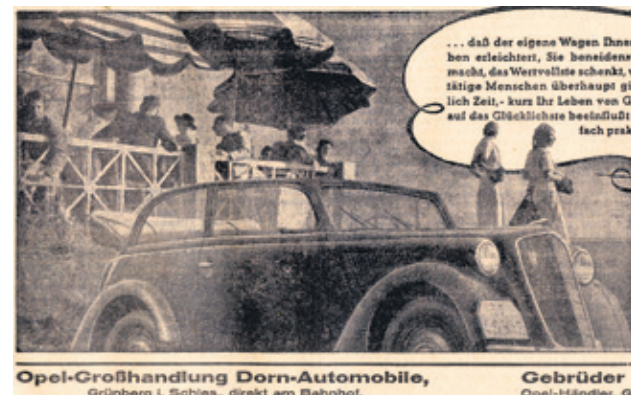
Widok od strony dworca - firmę Dorn zasłania kiosk przed dworcem

Zbiory prywatne



Bernard Mielke (po prawej) z kuzynem przed stacją - 1936 r.

Za zbiorów Rajmunda Uryckiego



Reklama samochodów Opel sprzedawanych przez Dorn-Automobile

Grünberger Wochenblatt